

*"Rebecca Yarros stworzyła niesamowite smoki!
Dumne, piękne i dysponujące wyjątkową magią"*

– Christopher Paolini

STAW CZOŁA CIEMNOŚCI



ONYX STORM

ONYKSOWA BURZA

Autorka #1 na liście *NEW YORK TIMES*A

REBECCA YARROS

REBECCA YARROS



ONYKSOWA BURZA

Przełożyła
Sylvia Chojnacka

FILIA

*Tym, którzy nie biegną za popularnym tłumem,
tym, którzy zostają przyłapani na czytaniu pod biurkiem,
tym, którzy mają wrażenie, że nigdzie nie zostają zaproszeni,
nie są nigdzie zaliczani, przez nikogo reprezentowani.
Bierzcie swoje skórzane stroje. Będziemy latać na smokach.*

Onyx Storm. Onyksowa burza to ekscytująca przygodowa powieść fantasy, której akcja toczy się w brutalnym, pełnym rywalizacji świecie wojskowej uczelni dla jeźdźców smoków. Książka porusza tematy wojny, psychicznych i fizycznych tortur, uwięzienia, przemocy, obrażeń, sytuacji stanowiących zagrożenie dla życia, krwi, rozczłonkowania, podpalania, morderstwa, śmierci ludzi i zwierząt, utraty rodziny, żałoby, zawiera również wulgaryzmy i opisy o zabarwieniu erotycznym, dlatego czytelnicy wrażliwi na takie tematy powinni wziąć to pod uwagę i przygotować się na burzę...

NAZWISKO

WIĘŻ

MOC/SPECJALIZACJA

(jeśli występuje)

VIOLET SORRENGAIL

TAIRN I ANDARNA

WŁADANIE BEYSKAWICAMI

XADEN RIORSON

SGAEYL

WŁADANIE CIENIAMI,
ODCZYTYWANIE INTENCJI

DRUGA DRUŻYNA, SEKCJA OGNI, CZWARTE SKRZYDŁO

IMOGEN CARDULO

GLANE 

WYMAZYWANIE WSPOMNIEŃ

QUINN HOLLIS

CRUTH 

PROJEKCJA ASTRALNA

RHIANNON MATTHIAS

FEIRGE 

PRZYCIĄGANIE PRZEDMIOTÓW

SAWYER HENRICK

SLISEAG 

METALURGIA

RIDOC GAMLYN

AOTROM 

WŁADANIE LODEM

SLOANE MAIRI

THOIRT 

ABSORBCJA

AARIC GRAYCASTLE
(inaczej Cam Tauri)

MOLVIC 

BRĄK OBJAWIONEJ MOCY

AVALYNN, BAYLOR I LYNX – PIERWSZOROCZNI BEZ OBJAWIONÝCH MOCY

CATRIONA CORDELLA

KIRALAIR 

MANIPULACJA EMOCJAMI

MAREN ZINA

DAJALAIR 

BRAGEN, NEVE, TRAGER I KAI – LOTNICY GRYFÓW

ŚWIATOWI PRZYWÓDCY

KRÓL TAURI MĄDRY – KRÓL NAVARRY

HALDEN TAURI – PIERWSZY W KOLEJCE DO NAVARRIAŃSKIEGO TRONU

KRÓLOWA MARAYA – KRÓLOWA POROMIELU

HRABIA TECARUS – PIERWSZY W KOLEJCE DO POROMIELSKIEGO TRONU



*Niniejszy tekst został wiernie przepisany z navarriańskiego na współczesny język przez Jesinię Neilwart, kuratorkę Kwadrantu Skrybów z Uczelni Wojskowej Basgiath. Przedstawione wydarzenia są zgodne z prawdą, a imiona zostały zachowane, aby uhonorować pamięć poległych.
Niech Malek pobłogosławi ich dusze.*

Ochrona Basgiathu i barier pociągnęła za sobą niesłychane koszty, w tym życie generały Sorrengail. Należy zmodyfikować strategię. Sprzymierzenie się z Porodem, nawet tymczasowo, leży w najlepszym interesie królestwa.

Odzyskana korespondencja generała Augustine'a Melgrena
do Jego Królewskiej Mości Tauriego Mądrego



PROLOG

Gdzie, na Maleka, on zmierza? Pędzę tunelami ciągnącymi się pod kwadrantem. Staram się za nim nadążyć, ale noc jest nieprzenikniona, a Xaden idealnie wpasowuje się w mrok. Gdyby nie nasza smocza więź naprowadzająca mnie w odpowiednią stronę i sporadycznie pojawiające się magiczne światła, w życiu bym się nie domyśliła, że zamaskowany Xaden podąża gdzieś przede mną.

Strach trzyma mnie w lodowatej pięści, a moje kroki stają się chwiejne. Dzisiaj wieczorem, gdy czekaliśmy na wieści w sprawie obrażeń Sawyera po bitwie, która niemal kosztowała nas Basgiath, Xaden ze spuszczoną głową stał w otoczeniu Bodhiego i Garricka. Nie mam pojęcia, co on teraz zamierza. Jeśli ktoś zauważy delikatne czerwone obwódki wokół jego źrenic, zostanie aresztowany – i najprawdopodobniej stracony. Zgodnie z tym, co przeczytałam, na tym etapie mogą one zniknąć, ale do tego czasu... Co może być takie ważne, że postanowił zaryzykować i się ujawnić?

Jedyna logiczna odpowiedź wywołuje u mnie przesywający dreszcz i nie ma on nic wspólnego z zimnem kamienia wyściełającego korytarz, które przenika przez moje skarpetki. Gdy dźwięk zamykanych drzwi wyrwał mnie z niespokojnego snu, nie miałam nawet czasu włożyć butów, co dopiero mojej zbroi.

Żadne z nich nie odpowie, odzywa się Andarna. Jednym szarpnięciem otwieram drzwi do znajdującego się w oddali mostu, a w oddali

ONYX STORM. ONYKSOWA BURZA

rozbrzmiewa kliknięcie kolejnych zamków. Czy to był on? *Sgaeyl jest wciąż... wściekła, a Tairn pachnie zarówno gniewem, jak i smutkiem.*

To zrozumiałe z powodów, nad którymi jeszcze nie mogę się rozwodzić, choć nie jest mi to na rękę.

Czy mam zapytać Caira albo Chradha... zaczyna.

Nie. Cała czwórka musi się wyspać. Rano bez wątpienia będziemy zmuszeni wylecieć na patrol, żeby wypatrzeć wszelkie pozostałe veniny. Przemierzam rozległy most, na którym panuje ziąb. Stawiam coraz bardziej niepewne kroki i podskakuję na widok rozciągający się za oknami. Wcześniej było na tyle ciepło, by nadciągnęły burze, ale teraz śnieg opada grubą kurtyną, zasłaniając wąwóz, który oddziela kwadrant od głównego kampusu Basgiathu. Czuję ucisk w klatce piersiowej, a świeża fala łez, które zdają się nie mieć końca, znowu piecze mnie pod opuchniętymi powiekami.

Zaczęło się jakąś godzinę temu, przypomina łagodnie Andarna.

Od tamtej chwili temperatura spada nieubłaganie. Staram się o tym nie myśleć. Wypuszczam drżący oddech i upycham wszystko, czego w tej chwili nie jestem w stanie zdzierżyć, do schludnego, odpornego na myśli pudełka i chowam je głęboko w swoim umyśle.

Jest zbyt późno, by uratować mamę, ale za nic nie pozwolę, żeby Xaden skończył martwy.

Masz prawo opłakiwać stratę, przypomina mi Andarna, gdy otwieram drzwi prowadzące do Kwadrantu Medyków i wchodzę do zatłoczonego holu. Po obu stronach kamiennego tunelu wyczekują ranni w różnokolorowych mundurach, a medycy biegną między nimi a salą.

Jeśli będę załamywać się nad każdą stratą, nie będę mieć czasu na nic innego. Nauczyłam się tego przez ostatnie osiemnaście miesięcy. Mijam grupę wyraźnie upojonych alkoholem kadetów piechoty i przeciskam się przez obszar, który stał się wielką izbą chorych. Staram się dostrzec plamę ciemności. Ta część kwadrantu nie uległa zniszczeniom, ale wciąż śmierdzi tu siarką i popiołem.

– Ku pamięci twojej matki! Za generałę Sorrengail, płomień Basgiathu! – woła jeden z trzeciorocznych. Żołądek ściska mi się jeszcze bardziej, gdy brnę naprzód, nie udzielając mu odpowiedzi.

Kiedy skręcam, by znaleźć się w następnym korytarzu, przez ułamek sekundy widzę plamę ciemności spowijającą prawą ścianę. Potem moim oczom ukazują się schody prowadzące do komnaty przesłuchań, otoczonej dwoma zaspanymi strażnikami. Cienie prześlizgują się po schodach.

Cholera. Na ogół uwielbiam mieć rację, ale w tym przypadku chciałyby się mylić. Szukam Xadena przez naszą mentalną więź, lecz natrafiam tylko na grubą, chłodną ścianę z onyksu.

Muszę przebić się przez tych strażników. Co zrobiłaby Mira?

Już dawno zabiłaby twojego porucznika i miałaby pewność co do swego posunięcia, odpowiada Andarna. *Twoja siostra najpierw działa, a potem zadaje pytania.*

Nie pomagasz. Odrobina kolacji, którą w siebie dzisiaj wcisnęłam, chce ujrzeć światło dzienne. Andarna ma rację. Mira zabije Xadena niezależnie od okoliczności, jeśli tylko się dowie, że pobrał moc z ziemi. A co do pewności siebie mojej siostry... taka postawa to wcale nie jest zły pomysł. Przywołuję wszelkie pokłady arogancji, na jakie mnie stać, nawet jeśli będzie to trochę udawane. Prostuję ramiona, zadzieram podbródek i maszeruję w stronę strażników, mając nadzieję, że wyglądam na bardziej pewną siebie, niż się czuję.

– Muszę rozmówić się z więźniem.

Mężczyźni wymieniają spojrzenia, a potem wyższy odchrząkuje.

– Otrzymaliśmy rozkazy od Melgrena, by nikogo tam nie wpuszczać.

– Powiedz mi... – Przekrzywiam głowę i krzyżuję ramiona na piersi z taką pewnością, jakbym miała na sobie wszystkie moje sztylety... czy chociaż buty. – Co byś zrobił, gdyby człowiek bezpośrednio odpowiedziałny za śmierć twojej matki znajdował się parę kroków dalej?

Niższy spuszcza głowę, odsłaniając rozcięcie pod uchem.

– Rozkazy... – zaczyna wyższy, zerkając na końcówkę mojego warkocza, który poluzował się w trakcie snu.

– On znajduje się za tymi drzwiami – wchodzę mu w słowo. – Proszę was, żebyście na pięć minut odwrócili wzrok, a nie dawali mi klucz. – Wbijam wymowny wzrok w pęk wiszący przy zakrwawionym pasku strażnika. – Gdyby chodziło o twoją matkę, która oddała własne życie, żeby chronić całe królestwo, zapewniam, że odwdzięczyłabym się tym samym.

Wyższy strażnik blednie.

– Goverson – szepcze niższy. – To poskramiaczka piorunów.

Goverson stęka, zaciskając dłonie ułożone wzdłuż własnego ciała.

– Dziesięć minut – oznajmia. – Pięć za twoją matkę i pięć za ciebie. Wiemy, kto nas dzisiaj uratował. – Wskazuje ruchem głowy na schody.

Tak naprawdę w ogóle nie mają pojęcia. Nikt nie zdaje sobie sprawy z poświęcenia, na jakie zdobył się Xaden, żeby zabić mędrca... Ich generała.

– Dziękuję. – Schodzę po stopniach na drżących nogach, starając się zignorować ostry zapach mokrej ziemi próbujący wytrącić mnie z równowagi.

Nie mogę uwierzyć, że zaszedł aż tutaj.

Z pewnością szuka informacji, zauważa Andarna. *Chce się dowiedzieć, kim jest, i wcale mu się nie dziwię.* Tęsknota w jej głosie zbija mnie z panatyku.

ONYX STORM. ONYKSOWA BURZA

On nie jest bezdusznym veninem. To wciąż Xaden. Mój Xaden, warczę. Kiedy po cichu schodzę na dół, kurczowo trzymam się tej jedynej rzeczy, której jestem pewna.

Dobrze wiesz, czym skutkuje czerpanie mocy prosto z ziemi, ostrzega. Czy wiem? Tak. Czy to akceptuję? Wykluczone.

Gdyby całkowicie zatracił siebie, zdążyłby już wielokrotnie wyciągnąć ze mnie moc, szczególnie wtedy, kiedy spałam. Zamiast tego zadbał o nasze bezpieczeństwo i ryzykował ujawnieniem siebie, godzinami siedząc u mojego boku. Zaczerpnął mocy z ziemi tylko raz. Na pewno możemy naprawić miejsce, w którym jego dusza... pękła. Na ten moment nie jestem w stanie przyjąć do wiadomości niczego więcej. Wiem już, co uważa Tairn, a perspektywa kłócenia się z waszą dwójką jest wykańczająca, więc proszę cię, na miłość Amari, stań po mojej stronie.

Więź między nami drży.

W porządku.

Naprawdę? Zatrzymuję się na schodach i opieram rękę o ścianę, żeby złapać równowagę.

Jestem równie nieznaną istotą co on, a mimo to wciąż mi ufasz, oznajmiasz. Nie zamierzam być powodem kolejnej walki, którą musisz stoczyć.

Och, dzięki bogom. Jej słowa przenikają mnie do szpiku kości i z ulgą zwieszam głowę. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo potrzebuję to usłyszeć, dopóki tego nie powiedziała.

Dziękuję. Masz wszelkie prawo wiedzieć, skąd pochodzisz, ale ja nie mam wątpliwości co do tego, kim jesteś. Zaczynam pokonywać pozostałe stopnie, tym razem pewniejszym krokiem. Powinnas sama podjąć decyzję, która pomogłaby ci odnaleźć twoją rodzinę. Martwię się jednak, że Melgren...

Spaliłam venina w trakcie bitwy, wtrąca tak szybko, że słowa zlewają się w jedno.

Tak... to prawda. Marszczę brwi, podążając spiralnymi schodami w stronę komnat przesłuchań. Kiedy pojawiła się na polu bitwy, byłam zbyt zszokowana jej wyglądem, zmianą koloru jej łusek, by skupić się na płonącej venince. Z tego, co mi wiadomo, nigdy nie udało się spalić żadnego venina. Tairn również jeszcze nie skomentował tej sprawy.

Myślałam o tym całą noc. Gdy zmieniam kolor, magia wydaje się inna. Może kiedy w tamtym momencie wykorzystałam swoją moc, zmieniłam w jakiś sposób veninkę, osłabiłam ją na tyle, by umożliwić spalenie. Andarna zwalnia, by podkreślić słowa.

To mogłoby zmienić... wszystko. Z dołu dobiegają stłumione głosy, więc przyspieszam. Warto przyjrzeć się temu później. Ja oczywiście nie

zamierzam ryzykować utratą życia Andarny, ogłaszając wszem wobec, że może być naszą najnowszą bronią. Tym bardziej że już rozeszła się plotka, że szukamy przymierza z Poromielem. Co może być gorszego niż dowództwo, które naraziłoby Andarnę? Dowództwo całego Kontynentu, które próbowałoby tego samego.

– Możesz walczyć z tym, ile zechcesz, ale ta moc płynąca w jej żyłach? – drwi Jack. Jego słowa wybrzmiewają wyraźniej, gdy się zbliżam. – Nie bez powodu ci na górze jej pragną. Chcesz braterskiej porady? Pogódź się z tym i znajdź sobie kogoś innego do ruchania. Ta twoja słynna samokontrola w jej obecności zaczyna pękać...

– Nigdy bym czegoś takiego nie zrobił – ucina Xaden lodowatym głosem.

Moje serce podwaja tempo. Zatrzymuję się przed ostatnim zakrętem na schodach tak, by ukryć się przed ich wzrokiem. Jack mówi o mnie.

– Nawet ty nie masz wpływu na to, co zaczynamy w sobie tracić najpierw, Riorson. – Jack wybucha śmiechem. – A mówię to z własnego doświadczenia, samokontrola znika szybko. Spójrz tylko na siebie. Dopiero co zaczerpnąłeś ze źródła, a już tu przybiegłeś i rozpaczliwie szukasz lekarstwa. Wkrótce zaczniesz się staczać, a wtedy... cóż, powiedzmy, że te srebrne włosy, które tak cię ujęły, zrobią się szare jak całe jej ciało. A te marne obręcze nowicjusza wokół twoich oczu nie będą już tymczasowe, tylko zostaną z tobą na zawsze.

– Tak się nie stanie – cedzi Xaden.

– Mógłbyś ją dostarczyć im osobiście. – Rozlega się brzdęk łańcuchów. – Albo możesz mnie wypuścić i zrobimy to razem. Kto wie, może nawet pozwolą jej żyć, żeby trzymać cię na smyczy, dopóki nie zmienisz się w asima i całkowicie o niej nie zapomnisz.

– Pierdol się.

Zaciskam pięści. Jack wie, że Xaden zaczerpnął mocy, i zdradzi to pierwszej osobie, która będzie go przesłuchiwać. A wtedy Xaden zostanie aresztowany. Kręci mi się w głowie, gdy słyszę, jak ta dwójka sprzecza się zaledwie kilka metrów dalej. Ich słowa płaczą się z moimi myślami. Na bogów, mogę stracić Xadena, tak jak straciłam...

Nie. Nie stracę. Nie dopuszczę do tego, nie pozwolę mu zatracić siebie samego.

Czuję narastający strach, ale duszę go w zarodku, nie pozwalając mu się rozprzestrzenić. Jedyłą rzeczą silniejszą od wzbierającego uczucia jest mój upór.

Xaden należy do mnie. Jest w moim sercu, mojej duszy, we wszystkim. Zaczerpnął mocy z ziemi, żeby mnie uratować, a ja przejdę cały świat

ONYX STORM. ONYKSOWA BURZA

wzdłuż i wszerz, aż znajdę sposób, by go odzyskać. Nawet jeśli w tym celu będę musiała targować się z Tecarusem, żeby dotrzeć do każdej księgi na tym przeklętym Kontynencie lub schwytać każdego władającego mrokiem i go przesłuchać.

Razem znajdziemy lekarstwo, obiecuje Andarna. Na początku sprawdzimy wszelkie, bardziej oczywiste rozwiązania, ale jeśli mam rację i w jakiś sposób przypadkowo osłabiłam tego venina w trakcie zmiany moich łusek, to inne podobne mi smoki powinny wiedzieć, jak opanować tę metodę. Jak go zmienić. Jak go wyleczyć.

Mój oddech drży na myśl o tej możliwości, o cenie.

Nawet jeśli masz rację, nie zamierzam cię wykorzystać...

Chcę odnaleźć swoją rodzinę. Obie wiemy, że zlokalizowanie jej jest nieuniknione, odkąd twoi przywódcy wiedzą, czym jestem. Pozwól, że zrobimy to na naszych warunkach i dla naszych celów. Jej ton się wyostrza. Pozwól, że podążymy każdą możliwą ścieżką, by odnaleźć lekarstwo.

Ona ma rację.

Każda możliwa ścieżka może wymagać złamania kilku praw.

Smoki nie podlegają ludzkim prawom, przypomina tonem, który kojarzy mi się z Tairnem. A jako że jesteś ze mną związana i jesteś jeźdźczynią Tairna, sama również już im nie podlegasz.

Zbuntowana nastolatka, mamrocze, już snując w głowie kilka planów, z których połowa może nawet wypalić. Mimo że jestem ich jeźdźczynią, wciąż istnieją pewne zbrodnie, które pociągnęłyby za sobą egzekucję wykonaną na mnie... oraz na tych, którym ufam na tyle, by ich zaangażować. Przytakuję samej sobie, myśląc o tym i akceptując to ryzyko, które dotyczy głównie mnie.

Znów będziesz musiała skrywać tajemnice, ostrzega Andarna.

Ale tylko takie, które ochronią Xadena. Co oznacza, że należy powstrzymać Jacka przed ujawnieniem prawdy, ale tak, żeby go nie zabić. W tym momencie nie możemy sobie pozwolić na bycie celem pościgu, do czego bez wątplenia doprowadziłaby śmierć naszego jedyne go więźnia.

Jesteś pewna, że mam nie pytać Cuiru lub Chradha...?

Nie. Ruszam schodami. Poza Bodhim i Garrickiem jest tylko jedna osoba, której mogę zaufać w kwestii stawiania interesu Xadena na pierwszym miejscu. Jedyne, która może poznać całą prawdę. Przekaż Glane, że potrzebuję Imogen.

~~Dzisiaj nie umrę.~~

Ocalę go.

Osobisty wpis Violet Sorrengail do Dziennika Brennana



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Dwa tygodnie później

Latanie w styczniu powinno być naruszeniem zasad kodeksu. Przez szalejącą zamieć i nieustępliwą mgłę zza szkieł gogli niczego nie widzę w trakcie przebijania się przez burzę śnieżną nad górami niedaleko Basgiathu. Mając nadzieję, że najgorsze już przetrwaliśmy, mocno zaciskam dłonie w rękawiczkach na łąku siodła.

Śmierć w tym momencie byłaby dość niedogodna, zwracam się do Tairna i Andarny dzięki łączącej nas mentalnej więzi. Chyba że chcecie powstrzymać mnie przed udziałem w Senarium dziś po południu? Czekałam ponad tydzień na udający zaproszenie rozkaz od królewskiej rady, ale opóźnienie jest zrozumiałe, zważywszy na fakt, że są na etapie czwartego dnia bezprecedensowych rozmów pokojowych odbywających się na terenie uczelni. Poromiel publicznie zadeklarował, że siódmego dnia odejdą, jeśli warunki nie zostaną spełnione, a na razie na to się zapowiada. Mogę mieć tylko nadzieję, że łaskawie będą w pogodnym nastroju, kiedy się zjawię.

Chcesz zdążyć na spotkanie? To tym razem nie spadnij, odgryza się Tairn.

Po raz ostatni powtarzam, wcale nie spadłam, bronię się. Zeskoczyłam, żeby pomóc Sawyerowi...

Nawet mi nie przypominaj.

Nie możecie wiecznie wykluczać mnie z patroli, wtrąca Andarna, która właśnie znajduje się w ciepłym i chronionym Kotle.



Dzisiaj nie umrę. Ocalę go.

— OSOBISTY WPIS VIOLET SORRENGAIL DO DZIENNIKA BRENNANA

Po spędzeniu niemal osiemnastu miesięcy w Uczelni Wojskowej Basgiath Violet Sorrengail wie, że nie ma już czasu na naukę. Nie ma już czasu na niepewność. Ponieważ bitwa zaczęła się na dobre, a wraz z wrogami nadchodzącymi z zewnątrz, jak i tymi kryjącymi się w ich szeregach, nie wiadomo już komu ufać.

Teraz Violet musi wybrać się za upadające aretiańskie osłony, aby znaleźć sprzymierzeńców na obcych ziemiach, którzy będą gotowi stanąć do walki razem z Navarrą. Podróż ta podda próbie jej inteligencję, szczęście i siłę, ale ona zrobi wszystko, żeby uratować ukochanych – swoje smoki, rodzinę, dom oraz jego.

Nawet jeśli oznacza to trzymanie tajemnicy tak wielkiej, że mogłaby wszystko zniszczyć.

Potrzebują armii. Potrzebują mocy. Potrzebują magii. I potrzebują jednej rzeczy, którą tylko Violet może odnaleźć – prawdy.

Jednak burza nadchodzi... I nie wszyscy przetrwają jej gniew.

wydawnictwofilia.pl



HYPE

cena 99,90 zł

ISBN 978-83-8357-976-4

